Nr. 23. Kraków, sobota dnia 30. września 1899. Rok II.

OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co drugą sobotę.
Kosztuje rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Dodatki zwyczajne: Kalendarz i biblioteczka „Obrony ludu“.
Redakcya i Administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya ‚Obrony ludu“, Kraków ul. Pijarska 1. 2.

NIE KUPUJMY NIC U ŻYDÓW!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Zamordowanie chrześcijańskiej dziewczyny przez żydów.

Aby nas nie skonfiskowano dajemy sprawozdanie z procesu według *Głosu Narodu.* Dnia 29. marca b. r. w wielką środę zamordowano w Polnej, w Czechach 19-letnią dziewczynę Agnieszkę Hruza. Morderstwa dokonano w lesie brzezinowym, wieczorem około 6-tej. Ciało nieszczęśliwej znaleziono dopiero 4ego dnia, to jest w wielką sobotę. Leżało nakryte czterema ściętemi sosenkami. Agnieszka leżała na brzuchu, twarzą do ziemi. Głowę miała owiniętą w zakrwawioną koszulę. Głowa była powalana krwią, włosy polepione. Pod ciałem znajdowało się tylko trochę krwi. Zamordowano Agnieszkę nieco dalej od miejsca, gdzie znaleziono trupa. Miejsce to było zlane krwią. Tutaj znaleziono kawałek płótna, w które obtarli mordercy nóż z krwi. Znaleziono tutaj także kawałki podartego odzienia zamordowanej. Tutaj także znaleziono kamienie i kij, którym ją bito, aby ogłuszyć. Rany na ciele były straszne. Na szyi był znak od sznura, którym ją duszono. Dalej rana głęboka i długa, zadana nożem rzeźnickim. Na ramieniu, na rękach, na plecach wszędzie były rany, zadane nożem, jakby kto kłuł. Na głowie pod włosami było ran ośm. Tylko dół, to jest części ciała rodne były nietknięte. Lekarze sądowi orzekli, że morderstwa dokonano z niesłychanem okrucieństwem. A w końcu swojego świadectwa tak powiedzieli lekarze: „Oświadczamy w sposób jak najbardziej stanowczy, iż zwłoki Agnieszki Hruzy były prawie zupełnie pozbawione krwi, a znaleziona krew wcale nie odpowiadała tej masie krwi, jaką przy tego rodzaju śmierci znaleśćby się musiało. Znaleziono tylko małe miejsce krwią zalane‘. Gdzież się zatem podziała krew nieszczęśliwej? *Głos Narodu* w numerze 207 tak pisze dosłownie: „Wypada nadmienić, że niesłychanie ważną okoliczność stwierdzają lekarze. Oto zwłoki Hruzówny były zupełnie bez krwi; krew

albo upłynęła zupełnie, czego nie było śladu, albo też, co jest prawdopodobniejsze, **wytoczono** ją i uniesiono".

Tego strasznego morderstwa dokonał żydowski rzeźnik Hilsner wraz z innymi żydami, których jednak dotąd nie złapano, a Hilsner sam się wypiera i tamtych wskazać nie chce. Hilsner już dawno chodził za Agnieszką tak, iż ta skarżyła się matce, iż jakiś żyd rzeźnik ciągle za nią chodzi i prześladuje. W wielką środę szła z roboty koło lasku brzezinowego. Tam ją chwycili, zawlekli w las i zamordowali. Hilsner mówi, że w tym dniu wcale w lesie nie był, ale cała gromada świadków zeznała, iż go właśnie widzieli wtenczas w lesie. W żydowskiej bóżnicy znaleziono spodnie szare, pokrwawione, należące do Hilsnera. Świadkowie także widzieli tych, co mu pomagali mordować. Jeden z nich żyd miał czarną brodę i mały wąs, gdy szedł kulał, ubranie miał szare. Drugi miał czerwonawe ubranie. Ten kulawy żyd włóczył się po Polnej kilka dni przed morderstwem.

Świadek Marya Sobotka widziała, jak Hilsner w wielką środę wieczorem z lasu wychodził. Hilsner naturalnie mówi, że to nieprawda, ale w żaden sposób nie może wykazać, gdzie on był wtenczas, gdy Agnieszkę w lesie mordowano. A ponieważ tego wykazać nie może, więc był w lesie i mordował. W ogólności Hilsner ciągle kłamie, co świadkowie nieustannie wykazywali, nawet ci, których on sam powołał.

Gdy prezydent pokazał Hilsnerowi spodnie jego poplamione krwią, Hilsner powiada najpierw, że to nie jego spodnie, później jednak przyznał się do nich i powiedział, że to nie są plamy z krwi, tylko z cegły. Do kija znalezionego w lesie także się Hilsner nie przyznaje, ale kilku świadków przysięgło, że go z tym samym kijem widzieli.

Przewodniczący: Powiedz mi, skąd wziąłeś duży nóż rzezacki?

Hilsner: Ja nigdy nie miałem noża, tylko scyzoryk.

Przewodniczący: Świadek Witlacził w oczy ci powie, że widział u ciebie wielki nóż rzeżacki. Zresztą 50 świadków wykazuje, że ty co chwila kłamiesz. Dr Baksa domaga się, aby wyjaśnić słowa, które powiedział Hilsner zaraz po aresztowaniu go, a powiedział on tak: „Ludzie dlatego posądzają mnie o to, bo mieliśmy ostatni dzień świąt, w którym żydom potrzeba krwi chrześcijańskiej". Hilsner mówi, że to tylko ludzie tak mówią, ale to nieprawda. Komisarz policyi Sedlak zeznał, że gdy Hilsnera prowadzono na miejsce zbrodni do lasu, to Hilsner rzekł zaniepokojony: „Czy idziemy tam, gdzie się stało?"

Józef Nowak zeznał, że Agnieszka była silną i że Hilsner musiał mieć wspólników. Przed Nowakiem nieraz skarżyła się Agnieszka, że ją Hilsner prześladuje.

Brat Hilsnera zeznał, że u nich wówczas nocował jakiś rabin z Polski, dalej zeznał, że u nich często śpią obcy żydzi. Przed morderstwem nocował u nich pewien żydowski rzeźnik (rzezak).

Świadek Muzykarz widział Hilsnera na krótko przed morderstwem w towarzystwie dwóch żydów w spodniach tych, na których obecnie są plamy z krwi ludzkiej. Świadek Ciuk widział także Hilsnera z dwoma żydami. Wszyscy trzej szli prędko do lasu. Katarzyna Womela spotkała Hilsnera w samym lesie tuż przed zamordowaniem Hruzówny. Ślusarz Teszak widział Hilsnera i dwóch żydów tuż pod lasem. Hilsner miał w ręku kij, który teraz leży w sądzie na stole i jest pokrwawiony. Kij ten znaleziono w lesie przy zabitej. Na to wszystko powiada Hilsner, że to nie prawda, że wszyscy kłamią. Morderstwa dokonano wielkim nożem rzeźnickim.

Prezydent: Tyś miał, Hilsner, taki nóż? przyznaj się, to będzie dla ciebie łepiej. — Hilsner: Ja nie miałem noża. Przewodniczący: Ależ wszyscy świadkowie to stwierdzają, którzy u ciebie nóż widzieli. Hilsner: To nieprawda. Przew.: Powiedz nam, czy ty widziałeś zwłoki Agnieszki Hruza? Oskar.: Nie widziałem. Przew.: Ale widziałeś na cmentarzu! Przypatrzyłeś się zwłokom? Widzisz (przewodniczący robi ruch palcami na szyi), zwłoki miały straszne cięcie przez szyję. Takie cięcie mogło być zadane tylko tego rodzaju nożem, jak ten, który ty posiadałeś... Oskar.: Ja nie wiem o niczem... Ja nie zadawałem nikomu żadnego cięcia. Przew.: Wierzę ci, że nie ty zadawałeś tego cięcia, ale w każdym razie byłeś przy tem obecny. Sędzia Peschek: Przyznajże, kto to był ten drugi żyd, z którym cię widziano w dniu morderstwa? To był twój przyjaciel? Oskar.: Ja nie mam przyjaciela żyda. Moi przyjaciele są katolicy. Dr Peschek: W takim razie tem łatwiej możesz wymienić nazwisko tego żyda. Będzie to dla ciebie lepiej! Przew.: Te szare spodnie były prane (pokazuje spodnie oskarżonemu). Kto te spodnie prał? Ty?! Oskar.: Tak jest. Ja prałem! Przew.: A więc przyznajesz, że ty je prałeś! Kiedyżeś je prał? Oskar.: Przeszłego roku. Przew.: No! no! I one miałyby być wilgotne aż do tej chwili, gdy je komisya sądowa znalazła w starej synagodze? Temu nikt nie uwierzy! Prokurator: Tem zaprzeczaniem pozbawiasz się tylko dobrodziejstwa okoliczności łagodzących, jakie ci ustawa przyznaje na wypadek przyznania się. Mamy 50 świadków, którzy przeciw tobie zeznają, między tymi jest własna twoja matka! Wachmistrz żandarmeryi Klenowecz zeznał, iż powodem rewizyi u Hilsnera była okoliczność, że jeden z jego przyjaciół zeznał, iż widział u Hilsnera nóż długi rzezacki. Na zapytanie dra Baxy stwierdził wachmistrz Klenowecz, że było rzeczą możliwą, iż żyd Beran mimo, że oficyalnie był jeszcze w areszcie, mógł być wspólnikiem zbrodni. Dr Baxa: Czy wiesz pan na pewno, kiedy żyd Beran wypuszczony został z aresztu? Klenowecz: Nie wiem! Dr Baxa: Czy jest rzeczą możliwą, iż sługa sądowy Bossak wypuścił Berana wcześniej z więzienia? Przewodniczący: Ależ proszę! To się chyba nigdzie nie zdarza na świecie, aby stróż więzienny samowolnie wypuszczał aresztantów z więzienia wcześniej niż należy!

Na ławach dziennikarzy czeskich odzywają się głosy: „A jak było w Żiżkowie?“ W mieście tem stwierdzono, iż więźniowie wypuszczani byli na noc, dokonywali kradzieży z włamaniem i rano najspokojniej wracali do swoich kaźni.

Dr Baxa: Ja nalegam na to, aby świadek nam powiedział, czy było rzeczą możliwą, że żyd Beran wcześniej został wypuszczony z aresztu, niż wszyscy myślimy? Klenowecz (w sposób bardzo stanowczy): To było zupełnie możliwe! Przewodniczący: Ale skądżeż pan możesz o tem wiedzieć? Klenowecz: Wiem na pewno, iż stróż więzienny Bossak bardzo niedbale spełniał swoją służbę. Przewodniczący: Berana wypuszczono dopiero 30 marca z więzienia, więc na drugi dzień po morderstwie. Świadek redaktor Schwer: A ja udowodnię zeznaniami 27 świadków, że Berana widziano na ulicy w dzień zbrodni! Schwer wylicza tu 27 nazwisk. Redaktor Schwer wymienia dalej nazwiska dwóch czeladników szewskich, którym brat Hilsnera opowiadał w wielki czwartek, nazajutrz po zbrodni, że w nocy poprzedzającej morderstwo, nocował u Hilsnerów rzezak rytualny z Goltsch-Jenikau. Rzezak ten nazywa się Kurzweil. Matka Hilsnera to samo mówiła. Są liczni świadkowie, którzy mogą stwierdzić, że Kurzweil był wtedy

w Polnej. Nadto brat Hilsnera opowiedział sam, że Beran spał u nich 29. marca (w dniu zbrodni) i że dzień przedtem został wypuszczony z więzienia. Redaktor Schwer wymienia tych wszystkich, którzy widzieli Berana w dniu zbrodni.

Następnie przesłuchano dra Prokesza, lekarza sądowego. Ten zeznał, że w całem ciele zamordowanej dziewczyny znaleźli lekarze przy sekcyi tylko kilka kropli krwi. A także bardzo mało krwi było na ziemi. Z tego wynika, że krew Hruzówny wytoczono i zabrano.

Przewodniczący: Czy zwłoki były świeże? Dr Prokesz: Były zupełnie świeże, ponieważ w nich nie było nic a nic krwi, a na polu było zimno. Prokurator: Czy morderca chciał może ofiarę zabić kamieniami? Dr Prokesz: Nie! Za pomocą uderzeń kamieniami chciał ofiarę doprowadzić tylko do ogłuszenia. Dr Baxa: Panie doktorze, proszę mi odpowiedzieć na pytanie, kiedy mogły być zdzierane suknie z zamordowanej. My wiemy, że te suknie zdzierane były bardzo gwałtownie. Czy suknie zostały zdarte przed, czy po cięciu? Dr Prokesz: Suknie zdarte zostały niewątpliwie, zanim jeszcze cięcie zostało zadane. Dr Baxa: Mówił pan, że na miejscu zbrodni znaleziono bardzo mało krwi. Jak sądzisz pan, co się z tą krwią stało? Świadek: Tego wiedzieć nie mogę. Dr Baxa: Zupełnie naturalnie. Tego pan wiedzieć nie możesz. Ale postawię panu takie zapytanie: Jeżeli się kogoś kładzie na grzbiecie i zadaje mu się takie cięcie, to całe otoczenie musiałoby być, jak nam powiedziałeś, obryzgane krwią, ponieważ krew z wielką gwałtownością wytryska z rany. Co się jednak dzieje z krwią, jeżeli się takie cięcie zadaje ofierze w chwili, gdy leży na brzuchu?

Na dalsze pytania stwierdza doktor Prokesz, że z Hruzówny **wytoczono krwi 5 do 6 litrów** i tę krew **zabrano**; inaczej stać się nie mogło, gdyż krwi na ziemi nie znaleziono.

Dr Baxa: Czy sądzisz pan, że mordercy suknie ofiary dlatego usunęli, aby módz wygodniej — chwytać jej krew? Dr Prokesz: Tak mi się zdaje.

W tem miejscu przypomina Redakcya *Głosu Narodu*, że gdy w roku 1840 żydzi w Tarnowie pochwycili jakąś dziewczynę i chcieli ją zamordować, to ją najpierw obejrzeli całą. A zobaczywszy ranę na nodze puścili ją żywą, gdyż takiej z raną nie chcieli zabijać, bo przez tę ranę była już dla nich nieprzydatną, była koszerną, jak żydzi mówią. Drugi lekarz sądowy dr Michalek tak samo jak dr Prokesz zeznał, że z Hruzówny krew wypuszczono do jakiegoś naczynia i zabrano.

Następnie świadek Józef Strnad zeznał, iż 29 marca widział, jak Hilsner rozmawiał z dwoma innymi obcymi żydami. Hilsner przeczy temu energicznie. Strnad: **Jakto! Przecież sam mnie prosiłeś, abym na miłość Boską nikomu nic o tych żydach nie mówił.** Przewodn.: **A więc ty wprost tego świadka prosiłeś, aby nic nie mówił? Hilsner: No, ja go prosiłem, ale...** Nieopisane wrażenie w sądzie zrobiło to przyznanie się. Głosy: **„Przyznaje się! Przyznaje się!“** Hilsner przerażony, milczy. Przewodniczący (bardzo poważnie): **A więc raz przecie się zdradziłeś!**

Na tem skończono postępowanie dowodowe, a zabrał głos prokurator, obrońca matki zamordowanej i obrońca żyda — mordercy. Dr Baxa, adwokat czeski, który zastępował biedną matkę zamordowanej Agnieszki, przedstawił całe życie dziewczyny. Była dobrą, pracowitą. Nie miała wrogów, więc czemu ją zarzezano? My chcemy wiedzieć, czemu zamordowano Agnieszkę Hruzównę!! Zwłoki zamordowanej odpowiadają nam na to pyta-

nie, wołają one przed całym światem, głoszą wszędzie, czemu umierać musiała niewinna chrześcijańska dziewczyna. Okoliczność, że poprzednio schwytano ją na stryczek, objaśnia to jeszcze lepiej. Dotychczas widzieliśmy wiele zbrodni na świecie, słyszeliśmy o mordach najrozmaitszych, z miłości, zemsty, chciwości, dla celów politycznych; niestety, wielu dotąd wierzyć nie chciało w podobne motywy zbrodni, jak te, które tu mamy przed sobą. Agnieszkę Hruza zamordowano, ponieważ dziewica chrześcijańska zamordowaną być musiała. Wszystkie wykręty na nic tu się nie zdadzą, my zaś stoimy przed faktem dokonanym, którego śladów spełnienia nic nie zetrze z powierzchni ziemi. „Mnie niestety“, ciągnął dalej znakomity adwokat, wolno mówić tu tylko o rzeczach, dotyczących rozprawy, ale najwyższe sfery rządowe będą musiały pomyśleć o tem, że wśród nas znajduje się pewne społeczeństwo, które morduje naszą brać chrześcijańską, aby przyjść w posiadanie naszej krwi. Rząd musi wystąpić przeciw klasie ludzi, która pragnie naszej krwi, która potrzebuje krwi dziewczyn chrześcijańskich. Jest to nieuniknionym obowiązkiem rządu, bez względu na to, czy wina spada na pojedynczą sektę, czy na całą rasę. My nie wiemy, co z tą krwią zrobiono, to się dopiero później wyjaśni. Okoliczność, że Hilsner przeczy, jakoby w czasie krytycznym przebywał w towarzystwie żydów, wykazuje najwyraźniej motywy zbrodni. On wie dobrze, dlaczego temu zaprzecza, wie dobrze, że gdyby powiedział z kim chodził, z żydowskim rzezakiem, czy z innym żydem, to wyjaśniłaby się straszliwa tajemnica i padłoby światło na tę okropną sprawę.

„Natomiast będzie dzisiejsza rozprawa punktem dalszego śledztwa i dalszych badań. Pokaże się, czy prawdą jest to, co wielu twierdzi, a czego wielu się obawia. Hilsner był dozorcą zwłok, a jak się dowiaduję, urząd ten jest w ich rodzinach dziedziczny i mogą go piastować tylko żydzi-husyci. W wielu procesach o morderstwo brałem już udział jako adwokat, nigdy nie byłem więcej jak dziś przekonany o winie oskarżonego. A to co mówię, nie jest żadnym kruczkiem prawniczym, ale mojem szczerem, uczciwem przekonaniem Chrześcijanina“.

Dalej wyraża dr. Baxa uznanie prokuratorowi, poczem przychodzi do poszczególnych punktów oskarżenia i mówi: „O całej prawdzie trudno się dowiedzieć, chyba, że Hilsner nam ją opowie. Ale nam obojętnem jest, który ze zbrodniarzów ciągnął za stryczek, a który zadawał cięcia. Wiemy, że on z dwoma drugimi chciał jak najwięcej krwi wytoczyć z chrześcijańskiej dziewczyny. Niezawodnie w owej bóżnicy, gdzie przechowane spodnie znaleziono, oddawna już wszystko do mordu przygotowano. Ta bóżnica jest punktem wyjścia i zarazem punktem końcowym mordu w Polnej. Krwi żadnej nie znaleziono. To zupełnie wystarcza, a według zdania rzeczoznawców, krwi tej nie było, bo jej morderca potrzebował! Do noża samego nie przykładam większej wagi, bo mord ten nie był z góry przygotowany. Naprzód zjawili się w mieście obcy żydzi, którzy od Hilsnera dowiedzieli się, że żyje Chrześcijanka, którą można zarzezać. Wówczas dopiero mord został postanowiony!“ (Głębokie poruszenie). Kończąc, zwraca się dr Baxa do przysięgłych, zaznaczając, że nie wątpi, ani na chwilę, iż postąpią według głosu sumienia i skażą Hilsnera, o którego winie nikt ani chwili wątpić nie może.

Po przemówieniach przysięgli udali się na naradę i wszytkiemi 12 głosami zatwierdzili winę Hilsnera, że brał udział w zamordowaniu

Agnieszki; na podstawie tego werdyktu **trybunał skazał Hilsnera na śmierć przez powieszenie.** Tak się skończył ten straszny proces. Ale Czesi nie ustaną, dopóki nie znajdą innych zbrodniarzy, którzy mordowali Agnieszkę.

* * *

Podczas powyższej rozprawy cały szereg świadków zeznał, że żyd Beran opuścił prędzej więzienie, aniżeli powinien, więc że z więzienia — gdzie Beran siedział — można wychodzić i wracać napowrót, kiedy kto zechce. Gdy to podniesiono, prezydent sądu powiedział, iż to niemożliwe, aby tak samowolnie wypuszczano z więzienia więźniów. Otóż my oświadczamy, iż to nie tylko możliwe, ale tak się dzieje. — U nas w Galicyi są takie więzienia, z których więźniowie wychodzą wieczorem, a wracają napowrót rano. Są więzienia, z których żydów na szabas puszczano do bóżnicy. Jeżeli ktośby chciał, to mu powiemy, gdzie się takie rzeczy działy i dzieją.

Sprawy ludowe.

Dlaczego nawołujemy nieustannie: nie kupujcie u żydów. Dlatego, że po pierwsze grosz ciężko zarobiony tonie w kieszeniach żydowskich. A tam gdy się on dostanie, to przepadł, już go zębami nikt nie wyciągnie. Dalej dlatego, iż przecież lepiej, aby miał od nas kawałek chleba nasz brat i bliźni — chrześcijanin, aniżeli wróg. Nikt przecież mądry nie będzie karmił żmiję na to, aby go potem kąsała. Dalej dlatego wołamy, nie kupujcie u żydów, ponieważ prawie każdy kupiec żydowski chrześcijanina oszukuje. I tak n. p. piszą nam z Chrzanowa, że żydzi do otrąb mięszają gips, popiół, mielone trociny i t. d. Gdy takie otręby dasz zjeść świni, to ona musi zachorować. Dlatego, nie powinniśmy kupować u żydów. Nawołujemy także nieustannie: nie pijcie wódki u żyda, nie pijcie piwa u żyda — dlaczego? Bo wiemy, że żydowska wódka i piwo są fałszowane wapnem, potażem i innemi truciznami. Bo my wiemy, że żydzi moczą chore nogi w wódce i tę wódkę sprzedają następnie katolikom, bo my mamy dowody, że żydzi plują do piwa i podają je „gojom“ do picia. — Więc jeżeli wam takie piwo smakuje — to je pijcie — ale my nieustaniemy wołać: nie pijcie nic u żydów, nie jedzcie nic u żydów, nie kupujcie nic u żydów.

Zamiast karczmy szkoła. Gmina Trojanowice w powiecie krakowskim dwa lata prosiła i starała się o szkołę — ale wszystko napróżno. Prośby do cesarza, do arcyksiężny Waleryi, do Sejmu, nie pomogły, szkoły nie było i nikt na nią nic nie dał. Dopiero za poradą dobrych ludzi udali się włościanie do Koła pań Tow. Szkoły ludowej. Panie zajęły się sprawą gorąco. Złożyły 400 blisko złr., a gmina za te pieniądze zakupiła karczmę i przerobiła ją własnym kosztem na **szkołę.** Dnia 20. bm. szkołę otwarto i nauka się zaczęła. Ks. proboszcz z Giebułtowa poświęcił szkołę i pobłogosławił zacnej pracy, a panie, które przyjechały z Krakowa, wyraziły uznanie włościanom za ten piękny, szlachetny i zacny czyn, iż karczmę zamienili na szkołę. Było to prawdziwe święto dla Trojanowic. Tam gdzie dawniej rozpajano lud wódką, gdzie były bijatyki i obraza Boska, tam dzisiaj dziatwa Boga chwali, uczy się i błogosławi ojcom swoim. Daj Boże, aby ta dziatwa w nowej szkole wyrosła na pociechę rodzicom, aby była Waszą

pomocą w starości, aby Was kochała i szanowała. A ponieważ we wsi macie jeszcze jedną karczmę, więc Wam jeszcze serdecznie życzę, aby i ta pamiątka żydowska jak najprędzej znikła. *Dr. Danielak.*

Poświęcenie szkoły w Krzyszkowicach. W Krzyszkowicach koło Wieliczki zorganizowano przed kilku laty szkołę, lecz ta dla braku budynku była dotychczas nieczynną. P. Jerzmanowski, kupiwszy Krzyszkowice, zauważył, że gmina jest za biedną, aby szkołę w krótkim czasie wystawić mogła, postanowił więc wznieść własnym kosztem budynek szkolny i darować go gminie.

Postanowienie już w czyn zamienionem zostało, bo dnia 17. b. m. po nieszporach odbyło się poświęcenie i oddanie pięknego i obszernego budynku na cele szkoły. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Twardowski, proboszcz w Wieliczce, wobec fundatora szkoły, p. Jerzmanowskiego, starosty Szczerbińskiego, inspektora Udzieli, nauczycieli, reprezentantów gminy, rodziców i dzieci.

Obszerne dwie sale szkolne nie mogły pomieścić obecnych, tak licznie zgromadzili się mieszkańcy Krzyszkowic, aby podziękować szlachetnemu ofiarodawcy za troskę o naukę ich dzieci, i za zastąpienie ich w wydatkach tak na budowę szkoły, jak i jej urządzenie. P. Jerzmanowski bowiem nietylko oddał budynek na szkołę, ale nadto zaopatrzył ją we wszelkie przybory według dzisiejszych wymagań i uposażył ją 5 morgami gruntu i pięknemi budynkami gospodarskiemi. To też ojcowie i matki, widząc wygody, jakie ich dziatwa i nauczyciele w szkole mieć będą, wdzięcznem sercem witali swego dobrodzieja.

Po dokonaniu poświęcenia przemówił w pięknych słowach ks. kanonik Twardowski, następnie starosta, p. Szczerbiński, mówił o znaczeniu szkoły, a dziękował fundatorowi. P. Jerzmanowski, dziękując za słowa uznania, zaznaczył, że w ofierze na budowę szkół nie szuka rozgłosu, lecz że szkołę ludową uważa za niezbędny czynnik do uobywatelenia ludu, i podniesienia go z moralnej i materyalnej biedy, i dlatego chętnie czyni ofiarę na oświatę ludu.

W końcu przemówił kierownik szkoły, p. Tatara; stwierdził że Krzyszkowianie pojmują znaczenie oświaty i nauki, gdyż w pierwszym dniu wpisów wszystkie dzieci do szkoły zapisali i jak najregularniej je do szkoły posyłają. Dziękując władzom szkolnym i fundatorowi za powierzone mu kierownictwo, zapewnił, że dołoży wszelkich starań, by dziatwa, jego pieczy powierzona, wyrosła na dobrych synów Ojczyzny.

Takich obywateli, którzy gminom fandują szkoły, którzy zamykają karczmy, a szkoły otwierają, gdyby więcej w kraju było, wnet zniknęłaby nędza wśród ludu i nieuciekałyby tysiące za morze szukać chleba.

Prośba do Pana Namiestnika. Gdy na wniesione dawno podania w sprawie wyborów gminnych, dotąd gmina Russocice w pow. krakowskim żadnej odpowiedzi doczekać się nie może, przeto za naszem pośrednictwem najuprzejmiej prosi Excellencye Namiestnika, aby raczył wglądnąć w tę sprawę i jej załatwienie przyspieszył. Wybory do Rady gminnej odbyły się jeszcze przed 2 laty, wniesiono następnie rekurs, na ktorego załatwienie daremnie członkowie gminy czekają, pragnąc, aby raz w gminie zaprowadzono porządek, aby usunięto obecnego wójta, który daje zgorszenie, bo po całych dniach tylko przesiaduje w karczmie, wyciera żydowskie szynkwasy i kpi sobie z porządnych gospodarzy, którzy na to patrzeć nie mogą. Nawet do rozdawania soli rządowej wezwał wójt żyda, tak z nim razem żyje

i rządzi na szkodę chrześcijan. Raz tej gospodarce koniec położyć trzeba koniecznie i nie pozwolić, aby „żydowski wujek“ — jak obecnego wójta nazywają — dawał zgorszenie gminie i okolicy.

Do Pana Namiestnika wniósł prośbę włościanin Wojciech Zaręba z Osielca pow. Myślenicki, aby najwyższy naczelnik kraju zlitował się nad nędzarzami. Od lat szeregu strumyk górski Osielczyk jest dla niego istną plagą. Po każdym ulewnym deszczu występuje z koryta, wyrywa brzegi i w dziera się w grunt Zaręby, zabierając kawał po kawałku. Zaręba wnosił różne podania i prośby o ratunek, o uregulowanie potoku i ubezpieczenie lub o przeniesienie mu chałupy na inne, żyzne miejsce Wszystkie prośby pozostały bez skutku. Obecnie w tej sprawie udaje się do Pana Namiestnika i ma nadzieję, że przecież ktoś raz zajmie się biedakiem i nie pozwoli mu zginąć.

Węgiel w powiecie Wielickim. We wsi Bieńkowicach, Grajowie i Gorzkowie pokazał się kamień węgielny. Żydzi chcieliby zdobyć tereny i zacząć kopać, ale włościanie bronią się i żydów dopuścić nie chcą. Niejaki Wajngryn już kręcił się tam, ale mu powiedzieli, aby sobie poszedł do rabina. Włościanie pragną, aby kopalnią zajęli się jacyś zamożniejsi chrześcijanie. W tym celu udali się o pomoc do p. Mieroszewskiego, do p. starosty Szczerbińskiego, do kilku osób z Królestwa polskiego. Pozwolenie na poszukiwanie węgla wyrobili sobię w starostwie górniczem i mają zabezpieczone prawo pierwszeństwa. *Jan Kania,* wójt.

Wynagrodzenie krzywdy. Przed kilku miesiącami donieśliśmy w *Obronie ludu* o pokrzywdzeniu sługi kolejowego Pleczyńskiego w Buczaczu. Bahnmistrz najpierw go obił, zrzucił z nasypu, a następnie wydalono biedaka ze służby z żoną i dziećmi. Pleczyński udał się do nas o pomoc i obronę Zrobiliśmy, cośmy uważali za potrzebne. Sąd zasądził Willmana na kozę, a Dyrekcya kolejowa w Stanisławowie wynagradzając krzywdzie, przyznała Pleczyńskiemu pensyę do końca życia w kwocie 150 złr. rocznie. Dobrze i to — przynajmniej choć w części naprawiono złe. (Pleczyńskiemu wymierzono pensyę od grudnia 1898 r., i całą pensyę, za wszystkie poprzednie miesiące mu wypłacono w kwocie 125 złr. Willmana o odszkodowanie skarżyć trzeba do sądu cywilnego. Skargę tam na miejscu zrobi wam ktokolwiek. Redakcya).

Do p. Ceny. Zapytujemy p. Cenę, kiedy wystawi pomnik ś. p. ks. Michnie. Sobie to już wystawił, ale księdzu, to jakoś mu nie sporo. Redakcya *Wieńca* dała 25 złr. a kilku gospodarzy po 1 złr., a kilku po 60 ct. Ceno, stawiaj pomnik, lub oddaj, kto co dał, bo ci nikt nie daruje. Wolałby darować dziadowi, toby przynajmniej pacierz zmówił.

Z pod Morawska *N. P.* w imieniu wielu.

Starosta Pawlikowski został przeniesiony ze Sanoka do Kołomyi wbrew swojej woli i pomimo, iż starał się i prosił, aby go nie przenoszono. Jakie były przyczyny przeniesienia, narazie nie piszemy. Dnia 2. września odbyła się uczta, a jak ludzie złośliwi mówią s t y p a na cześć odjeżdżającego ze Sanoka starosty.

Starosta Halecki z Nadworny, ów sławny starosta, co to kazał się cyrulikowi przez 5 lat golić zadarmo, co fiakrom nic nie płacił, gdy jechał na komisye i t. d. został usunięty i dano mu stały urlop.

Były starosta w Chrzanowie, znany Rogóyski, mieszka obecnie w Krakowie i żyje wspomnieniami pięknych czasów przepędzonych w Chrzanowie.

Chrzanowskie żydki mają zamiar na magistracie chrzanowskim wmurować marmurową tablicę na cześć Rogóyskiego.

Prokurator Cieśliński. Znany dzisiaj całemu krajowi ze swojej praktyki i zdolności Cieśliński z Nowego Sącza idzie na pensyą. Po sławnym procesie Faerberów, a wszczególności srodze skompromitowany procesem o morderstwo frejtra Stempkowicza, dłużej na stanowisku pozostać nie mógł. Całe jego szczęście, że się nie doczekał otwarcia Rady państwa, bylibyśmy mu tam wówczas odmalowali życiorys na drogę i przypomnieli takie fakta, jak Odachowskiego, którego na żądanie władz moskiewskich trzymał w inkwizycyi 11 miesięcy, no i potem trzeba go było puścić na wolność, dalej sprawę Artura Karwowskiego, którego trzymano $1/_2$ roku w więzieniu śledczem, a gdy przyszło do rozprawy, to go sąd zasądził na 8 dni tylko. Cieśliński jednak mimo tego chciał go dalej trzymać, dopiero gdy wskutek interwencyi posła Danielaka do sprawy wmięszał się minister sprawiedliwości, Karwowskiego puszczono na wolność. Panie Cieśliński idź zdrów na odpoczynek, używaj żywota, jedz chleb emerytalny, oblewając go łzami żalu i pokuty. Zamiast paragraf, dzisiaj weźmiesz w rękę koronkę i w babińcu szeptać będziesz pacierze. Tak to wobec śmierci i wieczności nawet prokuratorska toga nie ma żadnego znaczenia. A żegnając pana Cieślińskiego, musimy jeszcze dać dobrą i życzliwą radę jego przyjacielowi panu Wiśniowskiemu. Szanowny panie, radzimy nie czekać, ale przed zebraniem się Rady państwa wnieść podanie o przeniesienie w stały stan spoczynku. Lepiej tak będzie, o wiele lepiej, no i lżej.

O panu doktorze Płochockim i Amejsenie pomówimy później, obszerniej, głośniej tam nad Dunajem, w pięknej sali parlamentu austryackiego.

W sprawie procesu w Wadowicach, w którym uwolniono Wawrzyńca Łacka od winy i kary, wykazawszy jego niewinność, otrzymujemy następujące wyjaśnienie od pp. rzeczoznawców: „Mylnem jest twierdzenie artykułu, że p. marszałek otrzymawszy od ks. Stojałowskiego list, oddał — bezpośrednio do Sądu, gdyż w takim razie nie p. marszałek, ale c. k. Sąd byłby takowy dał znawcom do badania i wydania orzeczenia i nie p. marszałek, ale c. k. Sąd byłby znawcom za ich pracę dał pieniężne wynagrodzenie. W rzeczywistości oddał p. marszałek list najprzód znawcom sądowym pisma, a ci, dokonawszy badania i porównania przedłożonych pism w Krakowie, przesłali mu sprawozdanie z badania wraz z orzeczeniem za zaliczką pocztową tak, że p. marszałek zapłacił żądane przez znawców wynagrodzenie za ich pracę bez względu na to, czy orzeczenie wypadło po jego myśli czy nie, poczem będąc już w posiadaniu orzeczenia znawców pisma, oddał sprawę do c. k. Sądu.

Dla objaśnienia tych, którzy nie znają znaczenia orzeczenia znawców sądowych pisma w sprawach karnych dodajemy, że orzeczenie znawców pisma o tyle tylko ma — obok innych dowodów — wartość pomocniczego dowodu dla c. k, Sądu, o ile spisane przez znawców sprawozdanie, które uzasadnia wydane przez nich orzeczenie, samego c. k. Prokuratora i sam c. k. Sąd karny przekonać potrafi;“

Z Osielca otrzymujemy następujące pismo; Odnośnie do korespondencyi, przesłanej przez p. Piotra Wyrobka, a umieszczonej w „*Obronie ludu*“ Nr. 22. pod tyt. „Kółko rolnicze w Osielcu żydowskim — amorkiem“ uprasza niżej podpisany przewodniczący kółka rolniczego i kierownik sklepu kółka rolniczego Szanowną Administracyę o łaskawe umieszczenie w łamach Swego czasopisma następującego wyjaśnienia:

Sklep kółka rolniczego w Osielcu istnieje od połowy marca b. r. Założyliśmy go za gotówkę, wynoszącą zaledwie 287·23 zlr. Większą ilość tej gotówki pochłonęła reperacya budynku i urządzenie sklepu, tudzież różne podania wraz z stemplami tak, iż na zakupienie towarów zostało zaledwie sto kilka złr. Za kwotę tę zakupiliśmy towarów w Związku handlowym kółek rolniczych i u P. Rożnowskiego w Krakowie. Ponieważ przeto obracaliśmy małą gotówką, a chcieliśmy zaspokajać wszelkie potrzeby tutejszych mieszkańców gminy, przeto byliśmy czasem zmuszeni kupić tu i ówdzie towaru, gdzie taniej dostać można było, w mniejszej ilości. Gdy zaś na prośbę Zarządu kółka tut. dopomógł nam Szanowny Związek główny handlowy w Krakowie, (za co mu serdeczne dzięki) dając nam większą ilość towaru na dłuższy kredyt, przeto znów z początkiem września b. r. pobraliśmy tam towaru za kwotę 201 złr. 87. ct. *Stanisław Wójcik.*

(Wyjaśnienie przyjmujemy do wiadomości i życzymy serdecznie Zarządowi kółka i sklepu chrześcijańskiego, aby się rozwijał jak najpomyślniej dla dobra ludu i zwycięstwa chrześcijan nad żydami. *Redakcya*)

Krzywdy i nadużycia.

Do wiadomości c. k. Prokuratoryi państwa i c. k. Dyrekcyi poczt. Od czasu jak Lipka, wójt z Jelenia pełni służbę listonosza, nieustannie rozchodzą się skargi i narzekania na Lipkę z tego powodu, iż Lipka listy otwiera, czyta, co zawierają, a niektórych wcale adresatom nie oddaje. Taka gospodarka dalej trwać nie może, jeżeli nie ma wywołać jakich poważnych następstw. Rozgoryczenie ludu rolniczego i górników w okolicy jest już ogromne, a nie radzimy drażnić robotników, bo robotnik zrozpaczony zapomina o wszystkiem i gotów na wszystko. W miesiącu czerwcu otwarto list, pisany przez dra Danielaka do Helbina. Po przeczytaniu wręczono Helbinowi dopiero na czwarty dzień, co skonstatował już sędzia śledczy w Krakowie. Nadto Lipka zdradził tajemnicę tego listu, o którego treści nikt nie wiedział oprócz dra D. Tymczasem Lipka wiedział, co jest w liście — przedtem nim Helbin list otrzymał i otworzył.

Z innych nadużyć notujemy następujące: Kartkę St. Albińskiego ze Zwierzyńca pisaną do Fr. Noconia w Jeleniu, doręczono nie Noconiowi, ale K. Wójcikowi. Nocoń z tego powodu stracił robotę u Albińskiego.

Anna Miłkowska otrzymała od męża swego Karola 3 listy rozpieczętowane na poczcie w Jeleniu.

Fr. Janikowski otrzymał od syna z Węgier list również rozpieczętowany.

Antoni Korczyk otrzymał list z Wiednia od Kokoriana. W liście miały być 3 egzemplarze odezwy przeciw ks. Stojawskiemu. List był rozpieczętowany i dwóch odezw brakowało. Była tylko jedna.

Fr. Żurawik, sklepikarz z Jelenia odebrał kilka razy listy otwarte.

Piotr Smalcerz odebrał od p. Danielaka list, który tak samo był rozerwany. Gdy się zapytał Smalcerz listonosza, dlaczego list rozpieczętowany, ten tylko wzruszył ramionami i powiedział: ja temu nic nie winien! — Na razie dosyć. Powtarzamy, iż dalej tego nie ścierpiemy. Czy Lipka wie, że za naruszenie tajemnicy listowej ustawa karze półrocznem więzieniem? My znajdziemy sprawiedliwość. Jeżeliśmy znaleźli na Rogóyskiego, to i na Lipkę znajdziemy.

W końcu nadmieniamy dla wiadomości c. k. starostwa w Chrzanowie, że jak nam donoszą z Jelenia, dnia 25. lipca b. r. zostało zrobione doniesienie do c. k. Prokuratoryi państwa na Lipkę, iż tenże usiłował popełnić takiego rodzaju czyn, któryby go pozbawił możności rządzenia gminą.

Człowiek bez serca i sumienia. We dworze u p. Orzechowicza w Kalnikowie obok Krakowca służył od dłuższego czasu za parobka Gmyter Sierota, zonaty i ojciec kilkorga dziatwy. Dnia 15. maja b. r. kazano mu poganiać konie przy kieraci w młocarni. Przy tej pracy śróba, która powinna być nakrytą, a nie była, urwała mu nogę. Nieszczęśliwego człowieka z oderwaną nogą posłano do Krakowca, gdzie go leczył dr Gracki. Stamtąd niezupełnie wyleczonego wypuścił go, tak że kaleka o żebraczym chlebie dowlókł się, (nawet mu szczudła nie dano) do szpitala w Przemyślu, gdzie dotąd leży.

Pan zaś Orzechowicz, obywatel i chrześcijanin, kazał się z dworskiego mieszkania biednej kobiecie wraz z 3 małych dzieci wynosić, nie dał jej ani grosza na chleb od chwili wypadku dla dzieci, a gdy go błagała biedna kobieta o wypłacenie tego, co się mężowi należało, to pan Orzechowicz zawołał: „zabieraj się kobieto z chałupy, ja i tak za szpital w Krakowcu płacę, a reszta mnie nic nie obchodzi". Ponieważ biedna kobieta od małych dzieci na zarobek pójść nie może, więc literalnie giną z głodu — i na to patrzy obywatel — chrześcijanin.

Panie Orzechowiczu! a przecież żyd takby nie postąpił z chrześcijaninem, jak pan. Czyż się Boga nie boisz? A przecież ten człowiek u ciebie w pracy stracił nogę. Czy sądzisz, że cię Bóg będzie błogosławić, gdy tak postępujesz, że będzie błogosławił twój dobytek i rodzinę. Pamiętaj, że kiedyś ciężko odpokutujesz krzywdę wyrządzoną tym biednym ludziom. A może ty sam jeszcze o kuli chodzić będziesz, o tej kuli, której żałowaliście dać Sierocie. Hańba takiemu obywatelowi! Czy tam we dworze nie ma żadnej kobiety, któraby się ujęła za sierotami? (Co należy uczynić napisaliśmy osobno. *Red.*)

Do wiadomości c. k. Starostwa w Podgórzu, ewentualnie c. k. Namiestnictwa podajemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Od lat 11 trzymamy przedsiębiorstwo omnibusów między Wieliczką a Podgórzem i płacimy Wysokiemu rządowi oprócz wysokich podatków, myta przeszło 800 złr. rocznie. Wprawdzie używamy drogi w sposób zarobkowy, ale w każdym razie nie zepsujemy tej drogi ani za czwartą część tej kwoty, jaką płacimy t. j. za 200 złr., a resztę 600 złr. zarabia na nas rząd. Otóż jeżeli tyle pieniędzy Wysoki rząd od nas ściąga, powinien utrzymywać drogę w dobrym stanie, aby była możebną do przebycia, a tu się dzieje przeciwnie, bo droga rządowa od Prokocima do Podgórza jest taka zniszczona i tyle jest dziur i wyboi, że jadąc czy to wózkiem, powozem lub omnibusem trzeba się dobrze trzymać rękami, aby nie wypaść i aby się w człowieku płuca lub wnętrzności nie urwały. Ani do najbiedniejszej gminy w Tatrach nie ma takiej ohydnej drogi, jakim jest rządowy gościniec z Prokocima do Podgórza; a tu się nikt nie stara, aby tenże należycie naprawić, ale pieniądze gdybyś za myto lub za podatek nie zapłacił, toby ci ostatnią poduszkę zabrali. Z poważaniem *Wiktor Pistel i Sp.*

(Jeżeli to pismo publicznie ogłoszone nie pomoże, proszę wygotować zażalenie do Ministerstwa, a to napewne pomoże. Zażalenie ewentualne należy przysłać na ręce dra Danielaka. *Redakcya*).

Do wiadomości Izby adwokackiej we Lwowie. Józef Ronczy z Krechowic

przesyła nam zażalenie na adwokata Chmielewskiego z Doliny, przez którego niedbalstwo biedny człowiek utracił odpowiednią zapomogę z kasy ubezpieczeń. Rzecz się tak miała. Ronczy pracując w tartaku Popperów stracił oko i dostał wypuklinę (bruch). Poszedł do adwokata Chmielewskiego i prosił, aby mu zrobił podanie do sądu rozjemczego we Lwowie, ponieważ kasa od wypadków przeznaczyła mu tylko 8 złr. pomocy. Chmielewski kazał sobie zapłacić 3 złr. 20 ct., Ronczy zaraz pieniądze złożył, adwokat pieniądze wziął, ale podania wcale nie wniósł.

Górą żydzi. We wsi Turka koło Kołomyi niejaki żyd Chaim Reinner, trudniący się wyrębem i sprzedażą mięsa z napół zdechłego bydła, zamyślił w tym roku z wiosną budować sobie dom i nie mając ani pozwolenia od sąsiadów, ani też planu z urzędu gminnego zaczął budowę. Ale dwóch światłych sąsiadów postanowiło żydowi wzbronić budowy i urząd gminny skazał Chaima Reinnera na grzywnę 10 złr. i nakazał w 3 dniach zączętą budowę zburzyć. — Żydek kręci się podaje rekurs do Wydziału powiatowego, idzie osobiście do księcia Puzyny w Piadykach i prosi, by jego sprawę poparł. Wkrótce zjeżdża sam Puzyna do Turki na miejsce i w oczy przyznaje słuszność sąsiadom, ale Wydział powiatowy zniósł nałożoną przez urząd gminny karę i pozwolił żydowi dalej budowę prowadzić. Zapytujemy Pana Puzynę z Piadyk, czemu on tak gorąco chrześcijanami się nie opiekuje jak żydami. Wstyd, że nawet tak religijni panowie popierają moc żydowską.

Żydzi gwałcą nasze święta chrześcijańskie. Przed paru laty nabył naszą wieś Turkę niejaki milioner żyd Bretler z Kołomyi i ludziom pracującym dziennie przez cały tydzień, wypłaca zawsze tylko w niedzielę rano do 12 godziny w południe, jak również każe z pola snopy zwozić w niedzielę. Ludność zamiast iść na mszę św. do kościoła, leży setkami przed kancelaryą żydowską, czekając aż pejsaty kasyer powoła którego po wypłatę. W kościele aż żal człowiekowi serce ściska, że na tak obszerny Dom Boży i na tak liczną bo tysiączną ludność, podczas mszy św. na palcach można policzyć każdego i to tylko bogatszych, bo biedni są przy wypłacie, Kto tym biedakom wyrywa wiarę i modlitwę? żydzi! Kto ich do różnych szachrajstw i przestępstw doprowadza? żydzi! Szkoda, że mamy jakieś ustawy o poszanowaniu świąt. Ale kto ich przestrzega, gdzie jest władza powiatowa, gdzie jest ta wysoka autonomia — a wreszcie i żandarmerya miejscowa?

Kronika i Rozmaitości.

Do Krakowa! Do Krakowa kto tylko będzie mógł, przyjechać powinien w dniu 15. października (w niedzielę), aby razem uczcić pamięć Tadeusza Kościuszki. Jak w poprzednim już pisaliśmy numerze, odegrany będzie w teatrze **Kościuszko pod Racławicami**. Przedstawienie to przedewszystkiem jest dla ludu, dlatego lud ziemi Krakowskiej pierwszy na to przedstawienie pospieszyć powinien i zobaczyć, jak to jego dziady i pradziady umieli kosą robić, kosą na prost nasadzoną, pod której zamachem głowy moskiewskie leciały jak makówki. A przedewszystkiem dużo starszej przywieźcie ze sobą dziatwy, niech dzieci uczą się kochać Kościuszkę, i niech patrzą, jak to ojcowie bronili wiary świętej i ojczystej ziemi.

Do Krakowa trzeba tak przyjechać, aby już być przed teatrem o godzinie 2-giej popołudniu. — Przedstawienie zacznie się o wpół do 3-ciej, skończy około 6-tej. — Bilety znajdują się w Administracyi „*Obrony ludu*“ po 10 ct. po 15 ct.

po 20 ct., 30 i 40 ct. od osoby. Dlatego Dyrekcya teatru tak tanio daje bilety, aby jak najwięcej włościan mogło być w teatrze. Kupować bilety trzeba wcześnie, bo w ostatniej chwili może braknąć miejsca. A toby była przykra sprawa, gdyby ktoś przyjechał i do teatru nie mógł się dostać z tego powodu, iż już wszystkie bilety rozkupione.

A zatem do widzenia 15. października w teatrze na Kościuszce pod Racławicami. Zamiast do karczmy pojedziemy wszyscy do teatru.

Konsekracya kościoła. Ze Zakopanego nam piszą 16. września. Wieczorem przybył tu ks. biskup Puzyna, aby dokonać poświęcenia kościoła. Na granicy gminy oczekiwała go konna banderya, złożona ze stu górali, odświętnie przybranych. Przed kościołem przy bramie tryumfalnej powitała biskupa Rada gminna w komplecie i delegacya klimatyki. Wiele domów udekorowano kwiatami. Konsekracyi nowego kościoła dokonał ks. biskup dziś przed południem. Z powodu pięknej pogody lud z okolicznych wsi przybył tłumnie. Podczas całej uroczystości panował podniosły nastrój. Budowy kościoła dokonał nasz zacny i czcigodny probosz ks. Kaszelewski. On też wybudował plebanię i schody wspaniałe przed świątynią nową, która jest ozdobą całej Nowotarszczyzny. Daj Boże, aby nasz kochany proboszcz długie, długie lata w tej świątyni pracował w czerstwem zdrowiu, na chwałę Boga i pożytek ludu i całego narodu.

Kronika pożarów. W miesiącu lipcu r. b. dotkniętych zostało klęską pożaru 27 miast i miasteczek i 52 gmin wiejskich. Spaliło się domów mieszkalnych w miastach 50, w gminach wiejskich 125, budynków gospodarczych — w miastach 43, w gminach wiejskich 214. W ogniu urtacił życie 1 człowiek. Sumy strat skutkiem pożarów wynosi 33.090 złr. w miastach, 100.530 złr. w gminach wiejskich.

„Naprzód“ w numerze 37 z dnia 14. września pisze, co następuje: „Znowu spotkała owacya ks. Stojałowskiego. W niedzielę 10 b. m. przejeżdżał Wielebny przez Dziedzice. Gdy wyszedł na peron, odezwały się nagle ze wszystkich stron głosy robotników: oszust polityczny! Przyjaciel Broka! Zdrajca!... Wielebny, nie namyślając się długo, drapnął niezwykle szybko, nie czekając nawet końca tej zasłużonej owacyi“.

Nieszczęśliwą Wolicę, wioskę najbiedniejszą w powiecie Krakowskim, znowu zalała woda, już po raz drugi w tym roku. W skutek ciągłych deszczów wylała Wisła po raz drugi w tym roku, zalewając pola, łąki i chaty nadbrzeżne. Wolica leży tuż nad brzegiem Wisły. Co roku ją woda zalewa, a w tym dwa razy. Komitet pań w Krakowie dał dla tej wioski 100 złr. co niektórym sąsiadom wydawało się za dużo. Bodaj nigdy nie potrzebowali zapomogi. Gdy teraz drugi raz woda wylała, rozpacz biednego ludu nie ma granic i znowu potrzeba pomocy, zapomogi. Rząd i ludzie litościwi niech spieszą z ratunkiem, z pomocą nieszczęśliwym sąsiadom. — A wreszcie pozostaje jeszcze jedno pytanie do rządu, do pana starosty: Kiedy też uregulujecie Wisłę z lewej strony i przestaniecie zatapiać ludzi i mienie biednego rolnika?

Ostatnie deszcze i wylewy dotknęły ponownie tego roku położone nad Wisłą gminy: Przylasek Rusiecki, część Wyciąż, część Rusocic, Krokoczyn, Wołowice i Jezierzany, a nad Rudawą gminy i obszary dworskie: Zabierzanów, Olchowice, Babice, Olszanę, Wolę Justowską i Zwierzyniec. Równie jak pierwszy zbiór siana tak i drugi, jesienny, zupełnie zniszczony, a z powodu deszczów nigdzie dotąd w powiecie nie zrobiono zasiewów. Podajemy to do wiadomości cesarsko-królewskiego rządu. A wy biedacy, nawiedzeni powodziami wnoście podania o odpisanie podatków, o zapomogi na zasiew. Podania wysyłajcie do c. k. Namiestnictwa.

Stare centy. Otrzymujemy następujące pismo: Należałoby zwrócić uwagę

duchowieństwa, nauczycieli, wójtów, aby pouczyli lud, że stare centy, których do dziś prawie nikt nie ściąga, wkrótce stracą wartość, że należy w miastach pozostawić, nie przyjmować więcej i ze skarbonek powyjmować. Nakoniec zwrócić uwagę, że urzędy obowiązane są stare monety zatrzymywać i puszczać w obieg groszową monetę, bo dzieje się przeciwnie. We wielu powiatach nowej monety bronzowej prawie nie widać — któż więc w niedalekiej przyszłości straci? Najbiedniejsi. Stare centy będą przyjmowane jeszcze tylko do nowego roku.

Wylewy. Wskutek ciągłych deszczów wezbrały rzeki nie tylko u nas, ale także pod Wiedniem, w Tyrolu i na Węgrzech. W Tyrolu wezbrał Inn. Woda dosięgła aż na strychy domów. Na cmentarzu w Lincu stała woda na 3 łokcie wysoko. Kilku fabrykom i wielu domom grozi zawalenie. W rzece Inn utonęło kilkoro ludzi. W Ebensee i Steyer musiano delożować wiele domów, a zaopatrywanie ludności w żywność odbywało się tylko dzięki pomocy pionierów. W dolnym biegu strumienia Langbach podmyła i zawaliła woda 22 domy albo całkiem, albo je silnie uszkodziła. W Neukirchen gruzy walącego się domu zasypały 1 mężczyznę i dziecko. Zwłoki pochowano. Liczne budynki prywatne i publiczne pod wodą, która zerwała także most pomiędzy Schaerding i Neuhaus. Utonęło wiele bydła.

W Monachium, zawalił się most księcia regenta. Strat w ludziach nie ma żadnych. Przewody oświetlenia elektrycznego w wielu miejscach popsute. W Bawaryi pozrywała woda mosty i zalała domy.

Wyrok śmierci. Jan Senyszyn, który w Sosołowcach zamordował żonę, a ciało jej potem wrzucił do Seretu, został na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądzony na śmierć przez powieszenie. Rozprawa odbywała się przed sądem w Tarnopolu.

Brutalność żydowska. W Mogile, w powiecie grybowskim, w karczmie, rzucił się karczmarz Wolf Fisch bez żadnego wiadomego powodu na włościanina Piotra Zwolennika i bił go ostrem żelazem. Zwolennik chciał się bronić, a wówczas żona Wolfa, Ruchla Fischowa, oblała mu wrzącą wodą całą głowę. Zwolennik został strasznie poparzony i utracił zupełnie lewe oko. Fischów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W Łęczycy, w Królestwiem polskiem udusiło się ze strachu w bóżnicy 32 żydów, a nadto wielu jest rannych. Przyczyną strachu było to, iż z powały podczas żydowskiego nabożeństwa spadła lampa. Żydzi zaczęli krzyczeć *gewałt* i cisnąć się do drzwi i wskutek tego tylu zginęło.

Sposób na pijaków. W Nowej Zelandyi fotografują nałogowych pijaków na koszt rządu i fotografie rozsyłają wszystkim szynkarzom. Jeśliby szynkarz tak notorycznie znanemu pijakowi sprzedawał napoje gorące, podpada wielkiej karze pieniężnej, a następnie traci szynk i idzie do więzienia. Ta srogość przepisów sprowadza w Nowej Zelandyi bardzo dodatnie skutki. O, gdyby tak u nas zrobiono. W jednym miesiącu wszystkich żydów karczmarzy zamkniętoby do ula.

Przytomność umysłu. Piszą nam z Kołodziejówki: Ubiegłej środy rano szli Jan Tomczuk i Oleksa Koleśniuk, włościanie ze wsi Kołodziejówki (w Skalackiem) do Skałatu. Na gościńcu spotkali dzika, który rzucił się na nich. Zaatakowany wprzód Oleksa zagroził rozjuszonemu zwierzęciu parasolem. Dzik zwrócił się wtedy ku Tomczukowi. Przerażeni chłopi zaczęli wołać o pomoc do ludzi, znajdujących się właśnie w polu, ale ci z daleka, biorąc dzika za prostą świnię, nie wiedzieli o co właściwie chodzi. Byliby obaj chłopi niezawodnie padli pod kłami zwierza, gdyby Jan Tomczuk nie wpadł na oryginalny pomysł. Oto zdjął z siebie czemprędzej kożuch i rzucił go dzikowi na głowę. Dzik zaplątał się w kożuch, a tymczasem udało się napadniętym schronić do fosy, skąd mogli się przypatrzyć, jak wreszcie dzik, strzałą pomknął w pole.

Cudownem prawdziwie ocaleniem nazwać można wypadek, który zdarzył się synowi jednemu z naszych prenumeratorów. Burza dnia 7 b. m., która dotarła i do nas przeciągała także przez Nowosiołki. Wspomniany chłopak znajdował się właśnie na korczunku z kilku ludźmi zajętymi robotą. Gdy robotnicy układli się pod stertą, on znając niebezpieczeństwo tego rodzaju schronisk, jak drzewo sterty i t. p. przywołał ich do siebie w pole i radził położyć się na ziemi. Usłuchali go w samą porę, ledwie bowiem doń przybyli, piorun uderzył w stertę. Spłonęła ona do szczętu.

Od Administracyi. Kto z tych czytelników, którzy zamówili gazetę i kazali ją sobie przysyłać, prenumeratę do dnia 10. października nie zapłaci — następnego numeru już **nie** otrzyma.

Ostatnie wiadomości.

Hilsner przyznał się, że mordował dla krwi. Skazany na śmierć, Leopold Hilsner, przyznał się do zbrodni morderstwa, spełnionej na osobie Agnieszki Hruzy. Od dnia wyroku Hilsner był bardzo przygnębiony. Siedział w celi razem z niejakiem Aratorem, oskarżonym o zabójstwo. Onegdaj, gdy instalatorzy z gazowni poczęli na dziedzińcu więziennym zakładać rury, Arator zażartował z Hilsnera, mówiąc, że to dla niego szubienicę stawiać będą. Przerażony Hilsner krzyknął, że tego nie przetrzyma i postanowił ulżyć swemu sumieniu. Najpierw tedy przed Aratorem przyznał się do winy, a następnie zeznanie to powtórzył przed zawezwanym sędzią i prezydentem sądu. Jak opowiada, zbrodnię popełniło dwóch obcych żydów, a on im tylko pomagał. Wymienił nazwiska obu sprawców i wskazał miejsce ich pobytu. Natychmiast prokuratorya telegraficznie zarządziła poszukiwania zbrodniarzy. Wśród ludności w Kutnej Horze panuje silne wzburzenie. Prezydent sądu, Jeżek, wyjechał do Wiednia. Hilsner przyznał, iż wspólnie z dwoma żydami zabił Agnieszkę i że wykonanie zbrodni uplanowane było na dzień 27. marca, lecz z powodu jakiejś przeszkody opóźniło się o dwa dni. Wykonanie zbrodni podał tak, jak opisywał akt oskarżenia, i potwierdził, że świadek Peschak prawdę powiedział, jakoby w dniu morderstwa widział go był i dwóch obcych żydów w lasku Brzezina. On widział również Peschaka. On także oczekiwał nadejścia ofiary i wskazał ją towarzyszom. Dalej zeznał Hilsner, że krew ofiary zebrano, a jeden z obcych żydów wywiózł ją koleją do miejscowości, której nazwę sędziemu wymienił. Oświadczył w końcu, że w dzień po wyroku chciał prawdę wyznać, lecz wahał się jeszcze; teraz spadł mu kamień z serca.

Ministerstwo całe z hr. Thunem na czele podało się do dymisyi. Cesarz dymisyę przyjął. Przyjdzie nowy rząd, co się jednak stanie z Austryą, tego nikt nie wie, ale wszyscy wiedzą, że jest źle.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Kulkiewicz pod Jarosławiem. Tego, co nam Pani napisała o życiu Kwoliczki, wydrukować nie możemy, bo nie pozwoli Prokuratorya, ale niech Pani zrobi doniesienie do starosty w Jarosławiu.

P. O. w Borysławiu. Borysławskiemi kopalniami, tem prawdziwem piekłem galicyjskiem zajął się już dzisiaj cały kraj. Wszystkie pisma piszą, o wielkiej krzywdzie biednych robotników. Musi być inaczej i musicie znaleść sprawiedliwość. O wszystkiem nam donoście. Jedne rzeczy będziemy drukować, a inne przedstawiać wprost rządowi. — Za życzliwość i życzenia Bóg zapłać.

P. Młynarski w Dąbrowicy. Łajdacwo żydów opiszemy w gazecie dla przestrogi innych. A Ziemski niech wniesie prośbę do Ministerstwa skarbu, niech dokładnie i prawdziwie całą sprawę opisze — może się uda, co uzyskać. Podanie niech podpisze Ksiądz. — Podanie wysłać wprost do Wiednia: K. k. Finanz-Ministerium in Wien.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca: Franciszek Ptak. — Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Szponder. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Michał Danielak. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.